

# Wiktor Weintraub

---

## Gematria w funkcji chwytu literackiego : Mickiewiczowskie "czterdzieści i cztery"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/4, 287-294

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIKTOR WEINTRAUB

### GEMATRIA W FUNKCJI CHWYTU LITERACKIEGO: MICKIEWICZOWSKIE „CZTERDZIEŚCI I CZTERY”

Zagadka przyszłego zbawcy Polski, wyprorokowanego w *Widzeniu ks. Piotra* — zbawcy, którego imię podano w języku cyfrowego szyfru „czterdzieści i cztery”, obrosła już w bogatą literaturę naukową oraz pseudonaukową. Wyraźnie fascynowała ona czytelników *Dziadów*. Gruntowne, operujące rozległym materiałem, studia Tadeusza Sinki i Juliusza Kleinera<sup>1</sup> zwalniają z obowiązku wchodzenia w antecedencje wcześniejszych prób rozwiązania zagadki oraz w dzieje wywodzącego się z Kabały przekładania nazw na szyfr cyfrowy, tzw. gematrii.

Kleiner szukał klucza w rachunku kabalistycznym. Zdaniem jego 44 to w *Widzeniu* kabalistyczny szyfr imienia „Adam”. Ale kłopot z tym, że kabalistyczna cyfra tego imienia, czego wywody Kleinera nie ukrywają, to nie 44, lecz 45. Ponieważ zaś nie mamy żadnych skądinąd danych świadczących o tym, aby Mickiewicz w okresie pisania *Dziadów* znał i stosował rachunek kabalistyczny, jedynie szyfr liczbowy będący dokładnym odpowiednikiem możliwego w kontekście *Widzenia* słowa (a „Adam” jest takim słowem) miały tu wagę argumentu. Gdyby się na przypuszczenie Kleinera pisać, trzeba by przyjąć, że Mickiewicz potraktował rachunek kabalistyczny dziwnie nonszalancko, rachował, ale na chybił trafił.

Przeciwko rozwiązaniu Kleinera przemawiają także i inne względy. „Dziecię”, które uchodzi prześladowcom, imienia tego jeszcze nie ma: „A imię jego będzie czterdzieści i cztery”. Nosi je dopiero wtedy, kiedy wyrasta na męża-zbawcę: „A imię jego czterdzieści i cztery”. Najwyraźniej imię ukryte poza tą cyfrą jest szacownym tytułem, do którego się dorasta, które związane jest z wypełnieniem misji wskrzesiciela i w jakiś sposób na tę misję wskazuje.

Trudno by też interpretację Kleinera pogodzić z tłumaczeniami, jakie

---

<sup>1</sup> T. Sinki, „*Widzenie księdza Piotra*”. W: *O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza. Rozpraw pięcioro*. Kraków 1923. — J. Kleiner, *Proroctwo księdza Piotra*. W: *Studia z zakresu literatury i filozofii*. Warszawa 1925. Wywody te powtórzone zostały w Kleinera *Mickiewicz* (t. 2, cz. 1. Lublin 1948, s. 384—400).

dawał sam Mickiewicz. Jak wiadomo, było takich wyjaśnień trzy. W rozmowie z Goszczyńskim, która, jak się domyśla Stanisław Pigoń, miała miejsce prawdopodobnie w r. 1839, poeta powiedział, że miał tu na myśli samego siebie: „Kreśląc obraz proroczy tego męża, zbawcy Polski, zda- wało mu się, że tym mężem on będzie”<sup>2</sup>. Ale w ostatniej z prelekcji paryskich przepowiednię z *Widzenia* zastosował Mickiewicz do Towiańskiego<sup>3</sup>. Janowi Nepomucenowi Niemojewskiemu zaś miał w tym samym roku 1844, w którym kreował Towiańskiego na zbawcę Polski, powiedzieć: „Kiedy pisałem, wiedziałem; teraz już nie wiem”<sup>4</sup>.

Odpowiedź dana Niemojewskiemu mogła być próbą zbycia pytania człowieka, z którym poeta nigdy nie był blisko, a który domagał się wyjaśnienia mającego charakter osobistego zwierzenia. Inaczej ma się rzecz z dwoma poprzednimi przekazami. Trzeba je traktować na serio. I jeśli „czterdzieści i cztery” ma być cyfrą „Adama”, to nie przystawa- łyby do Andrzeja Towiańskiego. Zapewne, przy dobrej woli i pomysłowości można daleko posunąć elastyczność symbolicznego tłumaczenia imion i przyjąć, iż Andrzej Towiański to także w jakimś mistycznym sensie „Adam”. Ale dużo prościej i naturalniej rzekome sprzeczności dwóch odpowiedzi poety tłumaczyłyby się wtedy, gdybyśmy przyjęli, iż nazwa kryjąca się za szyfrem „czterdzieści i cztery” ma zakres treści na tyle szeroki, iż bez naginania sensu raz można ją stosować do Adama Mickiewicza, a drugi raz do Andrzeja Towiańskiego.

Do egzegezy Kleinerera nawiązał świeżo Adam Ważyk. Za Kleinerem uważa on, że w *Widzeniu* cyfrowy szyfr oznacza według rachuby kaba- listycznej „Adama”, a rzekomy poślizg pamięci, 44 zamiast 45, tłumaczy psychoanalitycznie: „Ta pomyłka prosi się o Freuda. Może to sygnał podświadomego wahania, czy wziąć na siebie obowiązki proroka-dzia- łaacza”<sup>5</sup>. Nie brzmi to przekonująco.

Interpretację Kleinerera zaatakował Stanisław Kolbuszewski. Trafnie stwierdził on, iż „czterdzieści i cztery” *Widzenia* trzeba rozumieć jako zestaw dwóch cyfr: 40 oraz 4. Trafnie też zwrócił się o wyjaśnienie ich znaczenia do Saint-Martina<sup>6</sup>. Ale zwrócił się do nieodpowiedniego te-

<sup>2</sup> *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*. Z rozmów i przemówień zebrał i opracował S. Pigoń. Warszawa 1958, s. 79. Zob. też komentarz Pigońa w: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*. Wyd. Sejmowe. T. 16. Warszawa 1933, s. 168. Oczywiście, w kategoriach fikcji literackiej trzeba powiedzieć, iż *Widzenie* przepowiada w roli tego przyszłego zbawcy — Konrada, co słusznie podkreśla J. Krzyżanowski w szkicu „XLIV”. „*Widzenie*” (w: *W świecie romantycznym*. Kraków 1961).

<sup>3</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 11. Warszawa 1955, s. 507—508.

<sup>4</sup> *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*, s. 79.

<sup>5</sup> A. Ważyk, *Cudowny kantorek*. Warszawa 1979, s. 48.

<sup>6</sup> S. Kolbuszewski: 40 i 4 czy 44. „*Ruch Literacki*” 1930, nr 2; *Ziemski Mesjasz Narodów*. O „*Widzeniu* ks. Piotra”. Poznań 1930, s. 45—53; *Koncepcja Męża w „Widzeniu”*. W: *Romantyzm i modernizm*. Katowice 1959.

kstu, mianowicie do wydanego pośmiertnie, i to późno, bo dopiero w r. 1843, traktatu *Des Nombres*, do którego, oczywista, Mickiewicz nie miał dostępu, gdy pisał *Dziadów* część III.

Z tych trudności chronologicznych Kolbuszewski wybrnął bardzo niefrasobliwie. Zadeklarował mianowicie, iż z zawartością tego traktatu Mickiewicz zaznajomił się za pośrednictwem Oleszkiewicza, któremu rękopis tekstu dał do przeczytania w Paryżu sam Saint-Martin. Wszystko to czysta fantazja, na której poparcie nie tylko że brak jakichkolwiek danych źródłowych, ale której fikcyjność demaskuje proste zestawienie dat. Oleszkiewicz immatrykulował się w paryskiej École de Beaux Arts dnia 4 października 1803<sup>7</sup>. Skoro zaś wybrał się do Paryża w r. 1803 na studia malarskie, musiał immatrykulować się wkrótce po przyjeździe<sup>8</sup>. Saint-Martin zaś w r. 1803 przez dłuższy czas ciężko chorował i umarł w 10 dni po tej immatrykulacji, 14 października<sup>9</sup>. Dodajmy, że — jak wiadomo ze wspomnień doktora Stanisława Morawskiego — Oleszkiewicz w Paryżu początkowo prowadził żywot libertyński<sup>10</sup>. Nawrócił się tam dopiero z czasem. Możemy więc z wszelką pewnością stwierdzić, że żadnych kontaktów osobistych między nim a Filozofem Nieznanym nie było<sup>11</sup>.

Na lepszym tropie był przed Kolbuszewskim jeszcze Stanisław Szpoński. Zwrócił on mianowicie uwagę na ten tekst Saint-Martina, który zagadkę naszą rzeczywiście tłumaczy, a mianowicie na jego wydaną w r. 1782 książkę *Tableau naturel des rapports qui existent entre Dieu, l'homme et l'univers*, i zajął się zawartymi tam spekulacjami na temat symbolicznego znaczenia cyfr<sup>12</sup>. Ale przestudiował je dziwnie niestannie. I dlatego przyszło mu zatrzymać się w pół drogi i dać wyjaśnienie, które brzmi nieprzekonywająco.

<sup>7</sup> Zob. P. Ettinger, *Artyści polscy w École des Beaux Arts w Paryżu od r. 1758—1813*. „Sfinks” 1911, s. 86.

<sup>8</sup> Zob. A. Ryszkiewicz, *Francusko-polskie związki artystyczne. W kręgu J. L. Davida*. Warszawa 1967, s. 156: „Oleszkiewicz jechał przez Drezno, na jesieni stanął nad Sekwaną”. Ponieważ jednak do „jesieni” tej nie ma w książce przypisu źródłowego, wygląda ona na wydedukowaną przez autora, uznaną za najprawdopodobniejszy okres przybycia Oleszkiewicza do Paryża.

<sup>9</sup> Zob. R. Amadou, *La Mort du Philosophe Inconnu*. „Mercure de France” 1960, nr 6.

<sup>10</sup> S. Morawski, *W Peterburku 1827—1838. Wspomnienia pustelnika i koczarki kobiałki*. [...] wydali A. Czartkowski i H. Mościcki. Poznań 1927, s. 122.

<sup>11</sup> Bałamuctwo, że Oleszkiewicz musiał być „z pewnością wtajemniczony przez samego Saint-Martina”, powtarza za Kolbuszewskim Kleiner w swoim *Mickiewiczu* (t. 2, cz. 1, s. 394). Za Kolbuszewskim też traktat *Des Nombres* jako klucz do odczytania „czterdzieści i cztery” wymienia A. Witkowska (*Mickiewicz. Słowo i czyn*. Warszawa 1974, s. 326).

<sup>12</sup> S. Szpoński, *Adam Mickiewicz i jego epoka*. T. 1. Warszawa—Kraków 1921, s. 207—208.

Spekulacyj na temat mistycznego znaczenia cyfr jest w dziełach Saint-Martina dużo. Wśród cyfr tych zaś szczególne miejsce zajmuje 4. Ma ono wyrażać pośrednika między Najwyższą Mądrością, tj. Bogiem, reprezentowanym przez cyfrę 1, a światem, którego cyfrą jest zero. Ma to uzasadniać wywód, którego logika jest niepojęta dla piszącego te słowa<sup>13</sup>. Ale dla naszych celów mniejsza o uzasadnienie, skoro rezultat wywodu tłumaczy się jednoznacznie: 4 to symbol człowieka spełniającego funkcję pośrednika między Bogiem a światem.

Najprawdopodobniej pod wpływem Saint-Martina kabalistyczne rozważania na temat mistycznych właściwości cyfry 4 wpłócił Antoni Poszman do swoich *Uwag o magnetyzmie*, ogłoszonych w r. 1816 w „Pamiętniku Magnetycznym Wileńskim”<sup>14</sup>.

Znaczenie tego symbolu cyfrowego Szpotański odczytał trafnie. Ale przecież u Mickiewicza imię tego „wskrzesiciela narodu” to nie „cztery”, ale „czterdzieści i cztery”. Otóż z tą trudnością Szpotański uporał się w ten sposób, iż uznał, że „czterdzieści i cztery” to po prostu reduplikacja symbolicznej cyfry Saint-Martina: „liczba 4, u Saint-Martina będąca liczbą człowieka sprzed upadku, powtórzona została przez Mickiewicza dwukrotnie dla oznaczenia człowieka mającego odrodzić ludzkość”<sup>15</sup>. Naciągnięte to i nieprzekonywujące tłumaczenie. Nie zauważył Szpotański, że w tymże samym *Tableau naturel* o parę tylko stronic dalej mamy wywód na temat symbolicznego znaczenia cyfry 40, i to wywód jak ułał przystający do proroctwa ks. Piotra.

Saint-Martin tłumaczy mianowicie, iż ponieważ 4 jest cyfrą człowieka jako pośrednika między Bogiem a światem, Bóg wycisnął piętno „cyfry czworakiej [*le nombre quaternaire*]” także i na „epoce swojego doczesnego objawienia [*sur l'époque de sa manifestation temporelle*]”<sup>16</sup>.

„*Le nombre quaternaire*” to liczba podzielna przez 4. Z przykładów, jakie Saint-Martin przytoczył w obszerniejszym ustępie swej książki, mającym udowodnić tę enigmatyczną tezę — i ujętym w cudzysłowy<sup>17</sup>

<sup>13</sup> Oto jego kluczowy ustęp (*Tableau naturel des rapports qui existent entre Dieu, l'homme et l'univers. Par un Ph... Inc... Seconde partie. Edimbourg 1782, s. 136—137*): „Or le nombre quatre se trouvant placé entre l'unité et le nombre dix, ne paroît-il pas avoir la fonction de faire communiquer l'unité jusqu'à la circonférence universelle, ou le zéro? ou pour mieux dire, ne paroît-il pas être le médiateur placé entre la Sagesse suprême, représentée par l'unité, et l'Univers représenté par le zéro? En voici la figure naturelle, 1...4...0”.

<sup>14</sup> A Poszman, *Uwagi o magnetyzmie*. „Pamiętnik Magnetyczny Wileński” t. 1 (1916), s. 145. O roli, jaką to pismo spełniło w inicjacji młodego Mickiewicza w świat „dziwności”, pisał W. Borowy w studiach „Potężne oko” Mickiewicza oraz „Dziady” a magnetyzm i teozofia (w: *Kamienne rękawiczki. I inne studia i szkice literackie*. Warszawa 1932).

<sup>15</sup> Szpotański, *op. cit.*, s. 108.

<sup>16</sup> *Tableau naturel* [...], s. 149—150.

<sup>17</sup> Jak informuje „nota wydawców”, w cudzysłowy ujęto w druku ustępy zanotowane na marginesie rękopisu innym niż autora charakterem pisma, aby czytelnik

— wynika, że miał on tu na myśli właśnie 40 i tylko 40. W ustępie tym czytamy o „liczbie czworakiej”, iż „nieuchronnie kieruje wielkim dziełem [*le quaternaire qui dirige nécessairement la grande oeuvre*]”, iż jest związana z dziełem ekspiacji i odrodzenia, iż rozciąga się lub kurczy zależnie od celu, ku któremu się dąży. Po czym następują przykłady z dziejów biblijnych:

Pierwszy człowiek szedł przez czterdzieści, aby uzyskać odpuszczenie swego grzechu i pojednanie z doczesną potomnością; Jakub szedł przez czterdzieści, aby uzyskać pojednanie ze swą duchową potomnością; Oswobodziciel Hebrajczyków szedł przez czterdzieści, aby otrzymać wyzwolenie swego Ludu; wielki Odrodziciel przygotował ogólne pojednanie przez czterokrotny sześcian dziesiętny<sup>18</sup>.

Być może, że ktoś obkuty w literaturze teozoficznej byłby w stanie przetłumaczyć tę orakularną wypowiedź na jakiś bardziej zrozumiały język. Do naszych celów powinien wystarczyć ten zarys sensu, jaki się z owych pytyjskich oparów wyłania, a mianowicie że 40 jest cyfrą dzieła o wielkiej duchowej doniosłości, dzieła odkupienia, wyzwolenia, pogodzenia. Przykłady podane w tym ustępie najprawdopodobniej odnoszą się do ezoterycznych interpretacji kabalistycznej czy gnostycznej proveniencji. Słowa o Mojżeszu być może mają swe zahaczenie w *Księdze Wyjścia* (24, 18): „I pozostał Mojżesz na górze przez czterdzieści dni i przez czterdzieści nocy”.

Prowadzi nas to do *Biblii*, w której 40 jest cyfrą sakralną. W czasie Potopu deszcz padał w ciągu 40 dni i nocy (*Rdz* 7, 12). Przez 40 dni i nocy szedł prorok Eliasz do góry Horeb (1 *Krl* 19, 8). Jonasz prorokował Niniwie, że będzie zniszczona za 40 dni (*Jon* 3, 4). „Tamto pokolenie budziło we mnie wstręt przez lat czterdzieści” — mówi Bóg w *Psalterzu* (95, 10). Podobnie ma się rzecz i w *Nowym Testamencie*: Chrystus przez 40 dni i nocy pościł na pustyni (*Mt* 4, 2; *Mk* 1, 13; *Łk* 4, 2), a po zmartwychwstaniu przez 40 dni ukazywał się uczniom (*Dz* 1, 3).

mógł je od tekstu autorskiego odróżnić. Owa nota figuruje już w wydaniu 1 *Tableau naturel* [...], z r. 1782, a zatem za życia autora, jest więc bardzo znamienita dla tej aury tajemniczości, jaką Filozof Nieznany rozsnuwał wokół swych książek. Bo wszystko to była mistyfikacja i ustępy rzekomo obcego pióra wyszły w rzeczy samej spod pióra Saint-Martina. Zob. M. Sekrecka, *Louis-Claude de Saint-Martin, le Philosophe Inconnu, L'Homme et l'oeuvre*. Wrocław 1968, s. 78. „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 65. O czwórce jako cyfrze człowieka - istoty boskiej czytamy też w *Saint-Martina Oeuvres posthumes* (t. 2. Tours 1807, s. 259); jako o cyfrze doskonałości — w *Des Erreurs et de la vérité* (t. 1. Edimbourg 1782, s. 133).

<sup>18</sup> *Tableau naturel* [...], s. 150: „Le premier homme marcha par quarante, pour obtenir la rémission de sa faute, et la réconciliation de sa postérité temporelle; Jacob marcha par quarante pour obtenir la réconciliation de sa postérité spirituelle; le Libérateur des Hébreux marcha par quarante, pour obtenir la délivrance de son Peuple; le grand Régénérateur a préparé la réconciliation universelle par un quatuoruple cube dénaire”.

Zrozumiałą jest więc rzeczą, iż Ojcowie Kościoła nadawali tej cyfrze różne tłumaczenia symboliczne. Warto przytoczyć jedno z nich, św. Augustyna, który wywodził, że 40 to symboliczna cyfra wypełnienia się czasów<sup>19</sup>. Pojawia się też ona jako cyfra symboliczna w chrześcijańskiej sztuce religijnej. Najczęściej symbolizowała okres próby, czasem — Kościół Wojujący<sup>20</sup>.

Nic dziwnego zatem, że cyfra tak bogata w tradycji judeo-chrześcijańskiej w skojarzenia symboliczne mogła się Saint-Martinowi kojarzyć z cyfrą Pośrednika: 4, i nabrać znaczenia symbolu liczbowego „wielkiego dzieła”.

W tym to martynistycznym znaczeniu obie cyfry przeszły do *Widzenia ks. Piotra*. A zatem imię „czterdzieści i cztery” w *Widzeniu* to imię Pośrednika, który dokona „wielkiego dzieła”. Rozumiemy teraz, dlaczego o „dziecięciu”, które uniknęło prześladowań, „uszło”, czytamy, iż „imię jego b ę d z i e czterdzieści i cztery”: predestynowane do wielkiej misji „dziecię” wtedy jeszcze Pośrednikiem nie było. I rozumiemy też, dlaczego Mickiewicz mógł prorocstwo to raz stosować do siebie, kiedy indziej do Towiańskiego, a kiedy indziej znów powiedzieć, że nie wie, kogo ono konkretnie oznacza. Rzekome „imię” bowiem okazuje się nie nazwą osobową, ale sakralnym tytułem.

Tak zatem pod tajemniczym szyfrem „czterdzieści i cztery” nie kryje się żadna informacja, której by tekst *Widzenia* skądinąd nie przynosił. Bo „namiestnik wolności na ziemi widomy” to, oczywista, namiestnik Boga, zatem pośrednik między Bogiem a człowiekiem. Jeśli zaś o „namiestniku” tym czytamy, że „na sławie zbuduje ogromy swego kościoła”, to taki kościół jest synonimem martynistycznego „*la grande oeuvre*”. Funkcja szyfru tu więc nie jest informacyjna, ale wyłącznie stylistyczna. Ma on udziwnić, uniezwyklicić tekst, wycisnąć na nim piętno ezoteryczne, nadać mu charakter objawienia sakralnej tajemnicy<sup>21</sup>.

W prelekcjach paryskich wskazał Mickiewicz na analogiczny precedens poetyckiego wyzyskania cyfrowego szyfru, na *Гимн лироэпи-*

<sup>19</sup> Zob. D. Forstner, *Die Welt der Symbole*. Innsbruck 1961, s. 75—77.

<sup>20</sup> Zob. G. Ferguson, *Signs and Symbols in Christian Art*. New York 1961, s. 154—155.

<sup>21</sup> Pryncypialnie przeciwstawił się wszelkim próbom rozwiązywania zagadki „czterdzieści i cztery” W. Kubacki (*Arcydramat Mickiewicza. Studia nad III częścią „Dziadów”*. Kraków 1951, s. 96). Zadekretował on, że „badanie to będzie metodycznie błędne, bez względu na zastosowanie metody, albowiem sens artystyczny tego symbolu wymaga, żeby on pozostał nierozwiązany”. Nic podobnego. Sens artystyczny symbolu wymaga tylko, aby miał on aurę niezwykłości i tajemniczości, co wcale nie wyklucza, że dla czytelnika wtajemniczonego w arkana martynistycznej gematrii sens ten da się przełożyć na zrozumiały język. Stojąc na stanowisku Kubackiego, trzeba by przyjąć, że Mickiewicz posłużył się tu zupełnie przypadkową cyfrą, która nie ma żadnego desygnatu. Przyjdzie natomiast zgodzić się z Kubackim, że funkcja tego szyfru w *Widzeniu* jest stylistyczna.

ческий на прогнание Французов из отечества Dierżawina. Znamienne to nawiązanie. Ów *Hymn* nazwano tu „najpiękniejszą, najcelniejszą” odą Dierżawina. Obrazowanie pierwszej części tego wiersza, w którym wojnę 1812 r. przedstawiono jako wielkie zmaganie się sił dobra i zła, ciągle nawiązuje do *Apokalipsy* i Napoleon występuje tam jako bestia apokaliptyczna. Ujęcie historii jako zmagania się groźnych a tajemniczych sił nadprzyrodzonych tak silny odzew znalazło w duszy autora *Dziadów* części III, iż gotów był dla owego utworu wybaczyć Dierżawinowi nawet jego namiętny antynapoleonizm. „Oda ta jest w całej pełni religijna. Dierżawin wznosi się w niej do sfery tajemniczej” — oświadczył<sup>22</sup>.

Mimo tak wysokiej oceny Mickiewicz nie wdał się w analizę *Hymnu*. Przyczyna po temu była całkiem przyziemna: oto gdzieś zawieruszył się francuski przekład tekstu, który poeta chciał na wykładzie odczytać. Wyjątek zrobił tylko dla jednej swoistej właściwości stylu tego wiersza, wyraźnie fascynującej go. Pojawia się tam mianowicie w związku z Napoleonem kabalistyczna cyfra: „Biegnie — ale już dany okres czterdziestu dwóch księżyców dla wywyższenia [Бежит — по сорока двух лун уж данный срок для возвышения]”, w przypisku zaś do tego właśnie wersu Dierżawin tłumaczy, iż byli tacy, co przez „czterdzieści dwa księżyce” rozumieli wiek Napoleona (urodzonego w r. 1769), podczas gdy inni uważali, iż cyfra ta oznacza ilość miesięcy, jaka upłynęła między wojną hiszpańską a najazdem na Rosję. Parę zaś zdań dalej znajdziemy w *Hymnie* drugi jeszcze szyfr cyfrowy: Napoleon nazwany został „bestią tajemniczych cyfr [таинственных числ зверь]”. Tym razem przypisek tłumaczy, iż można osiągnąć cyfrę apokaliptycznej bestii, 666, sumując rachunkiem kabalistycznym litery zwrotów „*Le Empereur Napoléon*”, lub też „*quarante deux*”<sup>23</sup>.

Do tych to właśnie przypisków Mickiewicz w wywodach swych nawiązał. I nieważne jest przy tym, że cytując z pamięci — treść obu ich pomieszał. Wymowne jest tu co innego, to mianowicie, iż autor *Widzenia ks. Piotra* wyraźnie urzeczony był operowaniem w poezji rachunkiem kabalistycznym, i to operowaniem w ten sposób, że może ono podlegać różnym uprawnionym przez poetę interpretacjom, że zatem szyfr ten nie tyle jest tu nosicielem ukrytej treści, co chwytem stylowym, dzięki któremu poeta rosyjski „wznosi się [...] do sfery tajemniczej”.

Mickiewiczowska poetyka szyfru cyfrowego jest analogiczna do Dierżawinowskiej, ale nie identyczna z nią. Dierżawin wyjaśniał czytelnikowi w prozaicznych przypisach, jak można poszczególne szyfry rozumieć. Praktyka takich przypisów nie była Mickiewiczowi obca. Akurat w *Dziadów* części III cała ich seria wtajemnicza czytelnika w realia życia

<sup>22</sup> Mickiewicz, *Dziela*, t. 10, s. 326.

<sup>23</sup> *Сочинения Державина*. Изд. Я. К. Грот. Т. 3. Ст.-Петербург 1870, s. 108–109.



imperium carów, do których tekst *Ustępu* nawiązuje. Ale w *Widzeniu* poeta przypisku takiego poskąpił. Poszedł na rozwiązanie radykalniejsze, eksponując tajemniczość, ezoteryczny charakter swego tekstu. Ogromna literatura krytyczna i bezkrytyczna, jaka wokół „czterdzieści i cztery” narosła, jest najwymowniejszym świadectwem skuteczności takiego zabiegu.